

# Gołdapa – trzy dni pełne wrażeń

Andrzej Selwet

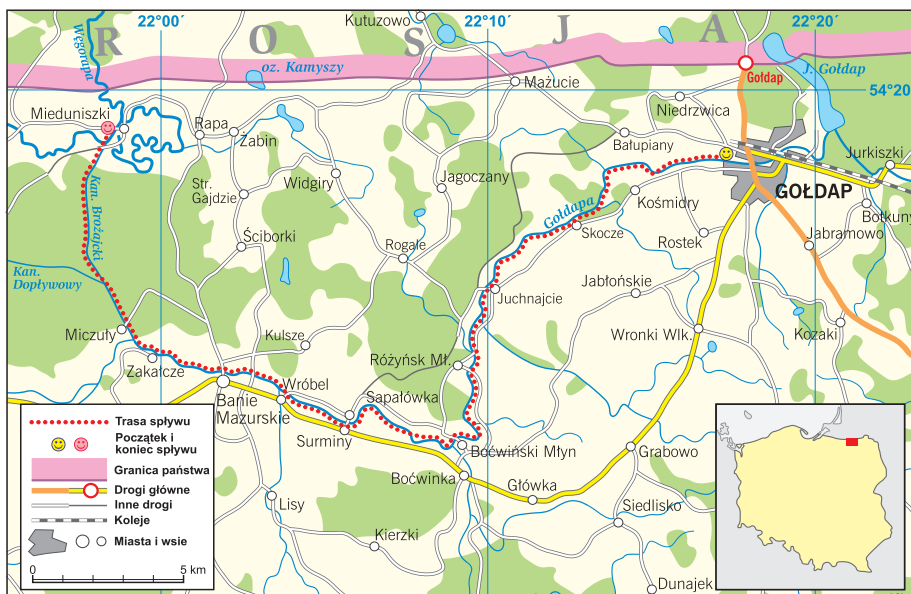
Wszystko zaczęło się od kupienia w drodze do przychodni lekarskiej opisu szlaku kajakowego „Przełomem Gołdapy ku granicy państwa”. Wizyta poprzedniego pacjenta przedłużyła się, więc przeczytałem całą książeczkę opisującą nieznaną mi bliżej rzekę. Gdy drzwi gabinetu wreszcie się otworzyły, myśl o spłynięciu Gołdapy już zaczynała kiełkować.

**M**inęło kilka miesięcy... Nadszedł długi weekend majowy. Z dwoma potencjalnymi kandydatami na spływowiczów pojechaliliśmy na Mazury. Przy okazji na kilka godzin wybraliśmy się nad środkowy odcinek Gołdapy. Rzeka nie wyglądała na groźną. Nurt miejscami dość bystry, ale nie przesadnie. Obejrzeliśmy jedną elektrownię wodną – normalna, choć nieco uciążliwa, przenoska przez zaporę. Jadąc wzdłuż koryta wypatrywaliśmy rzeki z okien samochodu. Widać było sporo głazów bielących się nad powierzchnią wody; przypomniał mi się fragment mówiący o górskim charakterze tego odcinka. Bliżej Gołdapy widać było rzekę silnie meandrującą wśród łąk. Wniosek był jeden: rzeka jest uciążliwa, ale na pewno do przepłynięcia – przyjeżdżamy za miesiąc na spływ.



Na szlaku Gołdapy.

Kilka tygodni minęło jak z bicza strzelił. Przygotowania przebiegły sprawnie. Udało się załatwić wynajem kajaków, przewóz bagaży i nocleg na noc poprzedzającą spływ. Po rozmowie z panem Andrzejem Juchniewiczem, od którego wypożyczyliśmy kajaki, postanowiliśmy zrezygnować z rozpoczynania spływu od jeziora Gołdap. Odcinek przez miasto Gołdap oferuje atrakcje w postaci ruin starych mostów i stopni wodnych, kamieni oraz wszelkiego rodzaju osiągnięć naszej cywilizacji – butelek, puszek, opon itp. Zgodnie z sugestią p. Andrzeja początek spływu wyznaczaliśmy przy metalowej kładce



## SPŁYW W PIGUŁCE

### Termin

11-13 czerwca 2004 r.

### Trasa

Gołdapa od miasta Gołdapa do wsi Miczuty, Kan. Brodzki od wsi Miczuty do Mieduniszek Wielkich.

### Długość trasy

61 km

### Trudność

Szlak dość łatwy. W środkowej części szlaku duża ilość kamieni i pni pod powierzchnią wody. Średni spadek: 1‰.

### Uciążliwość

Przy niskim stanie wody szlak trochę uciążliwy w środkowej części – dużo głazów w nurcie i bardzo płytko, konieczne holowanie. Kilka stałych przeszkód (jazy i zapory). Najlepiej płynąć na początku maja, gdy wody jest pod dostatkiem. Odcinek rzeczny silnie meandruje, pod koniec lata częściowo zarośnięty trzcinami.

### Malowniczość

\* do \*\*\*

### Zalecane mapy

Mapa topograficzna Polski (wydanie turystyczne) w skali 1:100 000, arkusz Suwałki (N-34-69/70) i arkusz Kętrzyn (M-34-67/68) lub mapa turystyczna „Pojezierze Suwalskie i Etckie” w skali 1:120 000, wydawnictwo „Fotkart”.

### Przydatne publikacje

Edward Stawecki, „Przełomem Gołdapy ku granicy państwa”, Gołdapa 2002.

Marek Śleszyński, „Polska północno-wschodnia. Przewodnik kajakowy”, Białystok 1996 i 2000 (wydanie II).

### Wynajem kajaków

Gołdapa – p. Andrzej Juchniewicz, tel. kom. (604) 061 231.

### Noclegi

Pensjonat „Atena”, Irena Rogowska, ul. Stadionowa 8b, 19-500 Gołdapa, tel. kom. (608) 651 117.

koło ulicy Nadbrzeżnej, przy końcu zwartej zabudowy miejskiej. Przyszedł dzień 10 czerwca. Zbiórkę wyznaczaliśmy w pensjonacie „Athena” w pobliżu jeziora Gołdapa.

Część uczestników przyjechała wcześniej, więc mieliśmy czas na krótki wypad, by obejrzeć słynne wiadukty w Stańczykach. Wieczorem zasiadamy w 12 osób wokół ogniska: Kasia i Ewa – nasze ozdoby, dwóch Krzysztofów, Piotr, Mariusz, Tadeusz, Jacek, Andrzej i przyszłość narodu w osobach trzech młodzieńców o wdzięcznych imionach Patryk, Tomek i Kuba. Na ruszcie zawieszonym nad płomieniami smażą się kiełbaski. Ustalamy zasady na najbliższe trzy dni i skład poszczególnych załóg. Komandor na czelę, „czerwona latarnia” z apteczką na pokładzie zamyka grupę; pozostali otrzymują swoje miejsca w szyku – na przemian bardziej i mniej doświadczeni. A potem kolacja przy ognisku i długie rozmowy na światowe (oczywiście) tematy, dopóki deszcz nie wygoni wszystkich spać. Rano pobudka, śniadanie i przejazd do centrum Gołdapi, by kupić prowiant na drogę. Z zakupami zjeżdżamy nad rzekę. Po kilku minutach przyjeżdżają zamówione kajaki i samochód z przyczepką na bagaże. Pięć kajaków i jedna kanadyjka (własność Jacka) lądują na trawie. Jeszcze tylko ustalenie dokąd i o której godzinie mają przyjechać bagaże i wodujemy kajaki.



Odprawa przed spływem.

### Szczegółowy opis szlaku

**0,0** Stalowa kładka dla pieszych przy ulicy Nadbrzeżnej w Gołdapi. Koryto rzeki zostało niedawno uregulowane i przypomina szeroki rów. Jest bardzo płytko, liczne kamienie zalegające dno tylko czekają, by ze złośliwym zgrzytem porysować dna naszych „okrętów”. Kamieniste płyctwo co chwila hamują kajaki. Dużo śmieci – jakieś resztki drzwi, plastikowe butelki, opony, różnej maści żelastwo. Unoszący się w powietrzu lekki acz wyrazisty fetorek dopełnia atmosferę tego odcinka rzeki. Gołdapa płynie między wysokimi brzegami, trzeba cały czas trzymać się głównego nurtu, by nie osiaść na mieliźnie.

**4,2** Po lewej stronie wysoka skarpa. Po jej włożonym kamieniami zboczcu spływa, szumiąc donośnie, woda z miejskiej oczyszczalni ścieków. Po chwili kończy się uregulowany odcinek rzeki (uff!) i zaczyna się prawdziwa, naturalna rzeka. Wysokie, porośnięte zielenią brzegi i głęboki nurt wywołują uśmiechy na twarzach. Wreszcie mamy to, czego oczekiwaliśmy. Dopływamy do mostu i zatrzymujemy się na krótki postój na prawym brzegu.

**4,5** Przed nami kamienny most zwieńczony ceglany łukami. Mostem biegła kiedyś linia kolejowa. Obecnie po torach nie ma śladu, a na nasypie jest lokalna, gruntowa droga. Rzeka płynie pod prawym przęsłem podpartym dwoma stalowymi filarami. Pod mostem bystrze i kamienie. Przepływamy ostrożnie po lewej stronie stalowych słupów. Za mostem małe rozlewisko i cofka. Tutaj czekamy, aż wszystkie załogi przepłyną pod mostem. Gołdapa nadal silnie meandruje, podcinając wysoki brzeg na zakolach i tworząc mielizny po wewnętrznych częściach zakrętów, szybko ucząc niektóre załogi, że nie należy ścinać łuków, lecz płynąć z głównym nurtem.

**7,9** Zbliżamy się do pozostałości po zburzonym jazie. Przepływamy lewą stroną między betonowymi filarami uważając, by nie zahaczyć o kamienie i betonowe bryły. Wkrótce nurt słabnie i rzeka lekko się poszerza.

**8,4** Pierwsza przenoska. Rzekę przegradza jaz o przeszło metrowym spadku. Przybijamy do lewego brzegu i przeciągamy kajaki po trawie ok. 30 m. Za jazem jest płytkie i piaszczyste dno. Aż przyjemnie wsiadać do kajaków stojąc na twardym piasku, a nie grzęznąć w mulistym dnie. Rzeka zwęża się, a koryto częściowo zarastają trzciny. Cały czas silnie meandruje dając mniej doświadczonym przyspieszony kurs sterowania kajakiem.

**9,2** Przepływamy pod drewnianym mostkiem na drodze Kośmidry-Bałupiany. Rzeka nadal kręci raz w lewo, raz w prawo, nasuwając przypuszczenie, że w tej okolicy linia prosta jest czysto teoretycznym pojęciem.

**13,4** Po lewej wieś Skoczce. Dopływamy do mostu na drodze gruntowej Skoczce-Barkowo. Przybijamy do lewego brzegu. Biwak.

Kolejnego dnia znów płyniemy. O meandrach nawet nie warto wspominać. Po prostu są. Mijamy resztki zburzonego jazu i podążamy wśród trzciny i łąk uważając na pnienie, które czasem zalegają w korycie.

**20,6** Dopływamy do wsi Juchnacie. Przed nami filary nieczynnego jazu, za nim most drogowy szosy Juchnacie-Jany. Resztki jazu pokonujemy lewą stroną ocierając się o betonowy próg. Co cięższe załogi osiadają na progu; trzeba wyśiąć i przepychać kajaki. Za mostem przybijamy do prawego brzegu na krótki odpoczynek. Wzdłuż brzegów zaczynają się pojawiać drzewa. Rzeka powoli zmienia otoczenie z łąkowego na leśny.

**24,0** Zbliżamy się do mostu pod Różyńskim Małym. Przed mostem był kiedyś jaz, którego pozostałości w postaci betonowych płyt zalegających dno zmuszają do uwagi. Potem ostrożnie pod mostem i raptem zaczyna się zupełnie inna rzeka. Jest płytko, nurt przyspiesza, w całym korycie głązy i kamienie. Małe wyspy w nurcie zmuszają do wyboru: w lewo czy w prawo?

**24,6** Rzeka zwalnia i rozlewa się szeroko. Przed nami przeszło metrowej wysokości stopień wodny, za nim widać płytką rzekę pełną głazów, wśród których pieni się woda. Skręcamy w prawo wpływając w kanał prowadzący do nieczynnego młyna.

KAJAKI SKŁADANE  
2- / 3-OSOBOWE  
TAJMIEN



WYJĄTKOWO LEKKI



MNÓSTWO MIEJSCA NA BAGAŻE



NA KAŻDĄ WODĘ  
I POGODĘ !!!

00-820 Warszawa, ul. Sienna 55  
tel. (022) 620-19-23

ul. Połczyńska 93, tel. (022) 666-24-20

05-825 Grodzisk Mazowiecki  
ul. Królewska 51, tel. (022) 755-54-28

e-mail: inplustm@poczta.onet.pl



Fot. Andrzej Selwet/Tadeusz Czarkowski

*Goldapa koło wsi Juchnajcie.*

**24,8** Po niespełna 200 m, nie dopływając do samego końca kanału, przybijamy do lewego brzegu. Trzeba uważać przy wysiadaniu z kajaka, bo brzegi są ocebrowane betonowymi płytami, nawet przy samym brzegu jest głęboko. Wyciągamy kajaki na brzeg porośnięty krzakami i pokrzywami. Przenosimy kajaki ok. 50 m w dół do rzeki. Kilka załóg, chcąc skrócić przenoskę, zwodowało się 20 m wcześniej i ugrzęzło wśród głazów. Przed nami most w Różyńsku Małym. Przeplewamy prawą stronę. W poprzek koryta kamienny, niezbyt wysoki próg. Przeplewamy go ostrożnie przy prawym brzegu.

**25,0** Następnym kamienny próg, tym razem wyższy. Przybijamy do prawego brzegu przed progiem. Wyciągamy kajaki na ląd. Znajdujemy się na wyspie otoczonej rzeką i zarastającym kanałem. Tu rozbijemy namioty. Przy moście czeka już samochód z bagażami, które przenosimy na miejsce biwaku ścieżką zarosniętą pokrzywami. Wieś Różyńsk Mały znajduje się na prawym brzegu, a na lewym widnieją powoli rozsypujące się budynki po byłym PGR. Idąc od mostu pod górę po ok. 300 m dochodzimy do nowo zbudowanego sklepu stojącego wśród zielonych domów.

Następnego dnia rano zwijamy obóz, odstawiamy bagaże i schodzimy na wodę. Po chwili pierwsze przeszkody – kilka drzew leżących w poprzek koryta. Rzeka płynie przez las łagodnymi zakolami, nurt słabnie, robi się głębiej. Wpływamy na zalew otoczony drzewami. Z pozoru woda jest głęboka, ale trzeba uważać, by nie najechać na kikuty pni schowanych kilka centymetrów pod powierzchnią wody.

**29,0** Dopływamy do elektrowni wodnej w Boćwinie. Kajaki przenosimy z prawej strony tamy. Przenoska ok. 50 m z dobrym dojściem do rzeki. Spod tamy wypływa woda po przejściu przez turbiny, widać mnóstwo wirów na powierzchni przy lewym brzegu. Rzeka znów zmienia charakter. Kamieniste koryto pełne jest gła-

zów, niektóre bielą się nad powierzchnią, inne skrywają się pod cienką warstwą wody. Jest bardzo płytko, kajaki osiadają na dnie. Trzeba je przeprowadzić przez stumetrowy odcinek. Na dodatkę duże drzewo zwalone w poprzek koryta uniemożliwia płynięcie – przeciągamy kajaki lewym brzegiem. A w wodzie znów głazy. Wreszcie robi się głębiej, rzeka rozlewa się szeroko sygnalizując pojawienie się kolejnego zalewu. I znów drzewa wyrastające z wody, łabędzie podejrzliwie obserwujące intruzów, czaple zrywające się do lotu, gdy nasze niebieskie jednostki z nadto się do nich zbliżą.

**31,5** Dopływamy do następnej elektrowni przy byłym PGR Boćwinka. Dobijamy po prawej stronie i wynosimy kajaki na tamę po betonowych płytach. Trzeba chwilę odsapnąć po „górkach” emocjach i nieco się posilić. Po przerwie znosimy kajaki w dół po kamieniach i wodujemy pojed-

ynczo z uwagi na brak miejsca. Przeplewamy pod mostem drogowym i znów wypatrujemy głazów w nurcie.

**32,7** Mijamy przyczółki zburzonego mostu w przysiółku Skup i mamy kolejne drzewo tarasujące całe koryto. Kajaki przerzucamy nad drzewem i płyniemy dalej. Ponownie pojawia się amazoński krajobraz. Rzeka poszerza się, znów drzewa wyrastają z wody. Ostatni zalew tego dnia.

**34,5** Płyniemy w kierunku zapory w Grunajkach. Przybijamy po prawej stronie i znosimy kajaki do rzeki. Brzeg umocniony jest głazami, kajaki delikatnie spuszcza na wodę. Patrząc do tyłu stwierdzamy, że przenoska lewą stroną byłaby łatwiejsza.

**34,8** Mijamy most w Grunajkach. Rzeka staje się nieco szersza, pojawiają się długie warkoczki wodorostów, spośród których wyłaniają się kolejne głazy. Niektóre dają znać o sobie głośnym zgrzytaniem o dno kajaka. Cały czas trzeba uważnie obserwować rzekę przed dziobem.

**38,3** Betonowy most w Sapałowce. Za nim pozostałości po dawnym młynie i betonowy próg, który pokonujemy prawą stroną rozpędzwszy uprzednio kajak. Cały czas uważamy na kamienie i drzewa w korycie.

Pojawiają się kamieniste płycizny, chwila nieuwagi i można posadzić kajak na żwirowej mieliźnie.

**38,6** Przeplewamy pod drewnianym mostem koło wsi Surminy. Rzeka znów wiję się wśród łąk i wydaje się, że mamy powtórkę z poprzedniego dnia. Odgłosy spod dna kajaka uświadamiają, że kamienie jeszcze się

nie skończyły. Rzeka meandruje coraz silniej.

**41,6** Drewniany most we Wróblu. Przed mostem na żwirowej mieliźnie osadzamy kajaki. Powoli dopływają kolejne załogi. Widać, że osada kanadyjki wybiera wodę, która sięga im po kostki. Na jednym z głazów „zarobili” podłużną szczelinę.

Obracamy „kanadę”, żeby wylać wodę i wytrzeć dno do sucha. Lekki wiaterek też dorzuca kilka podmuchów, by mieć swój udział w osuszeniu poszycia. Zaklejamy szczelinę taśmą, na zakładkę. Kilka warstw powinno wystarczyć. Stawiamy łódź na wodę – nie przecieka. Płyniemy dalej.

**44,6** Betonowy most na początku Bań Mazurskich. Rzeka kręci raz w lewo, raz w prawo. Zbliżamy się do drogi nr 650 Węgorzewo-Goldap.

**46,6** Kładka dla pieszych i betonowy most na drodze do Rapy. Przybijamy do lewego brzegu i wyciągamy kajaki. Pora na obiad – tym razem na gotowy. Bar „Młyn” w budynku – a jakże – starego młyna oferuje dokładnie to, czego nam potrzeba. Ciepły obiad poprawiony szklanczką piwa nastraja wszystkich życzliwie do otaczającego świata. W doskonałych humorach jeszcze raz schodzimy na wodę. Bystry nurt, pale pod mostem i kamienie tuż za nim przypominają, że wciąż trzeba uważać. Dość szybki nurt niesie nas wzdłuż wysokich brzegów. W pewnym momencie rzeka poszerza się nieco i po raz pierwszy płynie prosto. Zaskoczony trzymam się środka koryta i po chwili siadam na żwirowej mieliźnie. Przeciągam kajak bliżej jednego z brzegów i znów jest dostatecznie głęboko, by płynąć dalej. Po prawej pojawiają się budynki dawnego PGR Zakałcze Wielkie.

**52,3** Drewniany most prowadzący do Zakałcza, a za nim drewniana kładka wygięta w łagodny łuk, zawieszona nad wodą. Przybijamy do lewego brzegu tuż przed kładką. Jesteśmy w Mieczulach. Nieco oddalone od rzeki samotne gospodarstwo. Na podwórku, pod ścianą budynku mieszkalnego, czekają złożone nasze bagaże. Za zgodą gospodyni rozbijamy namioty na łące nad rzeką. Miejsce jest idealne, cisza, spokój, wokół otwarta przestrzeń i... nie ma komarów! Czyste, bezchmurne niebo zapowiada chłodną noc. I rzeczywiście – trzeba się schować głęboko w śpiworze, niektórzy zakładają dresy. Na pewno było zdecydowanie poniżej 10 °C. Rankiem po raz ostatni ładujemy bagaże do samochodu i odbijamy. Zakręt w prawo i przed nami ukazuje się prosty aż po horyzont Kanał



Fot. Andrzej Selwet/Tadeusz Czarkowski

*Kamienny próg w Różyńsku Małym.*



Fot. Andrzej Selwet/Tadeusz Czarukowski

**Pieszko po rzece.**

Brożajcki. Nie do wiary – ktoś ukradł wszystkie meandry!

Kanał Brożajcki – wykopany w 1733 r. Odnowiony w latach 1824-26 stanowi połączenie rzek Gołdapy i Węgorapy. Powstał wskutek przecięcia koryta Gołdapy betonową zaporą kierującą prawie całą wodę z rzeki do kanału. W Lasach Skaliskich przeprowadzono w latach 1844-50 prace melioracyjne, osuszając tereny bagienne i kierując nadmiar wody do kanału. Obecnie Kanał Brożajcki z wolna traci swój uregulowany charakter – nie konserwowany od kilkudziesięciu lat powoli przechodzi we władanie przyrody.

**52,6** Nurt niesie nas pod drewnianym mostem mocno nadgryzionym zębem czasu.

**53,1** Most koło byłej leśniczówki Bąkowo. Był tu kiedyś jaz, po którym pozostał betonowy próg i bystrze. Wszystkie kajaki przepływają bez problemów lekko trąc rufami o próg. Wpływamy na teren Lasów Skaliskich. Jest to chyba najpiękniejszy odcinek naszego spływu. Wysoko ponad wodami kanału wznoszą się korony sosen i świerków.

**54,6** Po lewej mijamy śluzę kanału dopływowego. Cienka strużka wody wypływa spod niszczącej konstrukcji i wpada do naszego kanału.

**55,3** Pojawia się betonowa konstrukcja kolejnego jazu na naszym szlaku. Wygląda potężnie, więc bez wahania przybijamy do lewego brzegu i wyciągamy kajaki na strome, zarośnięte zbocze. Przenoska ponad 30 m. Potem ostrożnie trzeba opuścić kajak po nachylonych betonowych płytach. Stawiam jedną nogę w kajaku i w tym momencie druga noga ześlizguje się po mokrej płycie. Leżę w wodzie. Całe szczęście, że jest ciepło. Jeszcze jedno podejście do kajaka, tym razem z asekuracją Tadeusza. Za jazem betonowy próg z kilkoma przerwami. Trzeba trafić w taką szczer-

bę, by przepłynąć próg nie rysując dna kajaka. Następne załogi, wzajemnie się asekurując, bez przygód pokonują jaz. Po obu stronach wysokie skarpy żółcące się w słońcu jasnym piaskiem. Patrzymy w niebo. Nad nami unosi się, majestatycznie szybując z rozpostartymi skrzydłami, orzeł bielik, co autorytatywnie stwierdza po obejrzeniu ptaka przez lornetkę Krzysztof, przyszyły leśnik. Na wodzie my w naszych kajakach, na wysokich brzegach strzeliste drzewa celują w górę, a na tle błękitnego nieba płynie żywe godło nasze-

go państwa. Spoglądamy w zachwycie na pięknym otaczającej przyrody.

**55,8** Kanał skręca w prawo, następnie lekko w lewo. W korycie pojawiają się zwalone drzewa, które omijamy z wprawą.

**57,8** Nurt zwalnia. W wodzie drzewa i piasek czyste mielizny. Małe rozlewisko przed kolejnym jazem. Przybijamy do obydwu brzegów, jak komu wygodniej. Jaz jest wysoki i budzący respekt. Z góry spoglądamy na spienioną wodę pędzącą między betonowymi ścianami. W jazie są dwa stopnie, co nieco spłaszcza strumień wody i wydłuża spadek. Jacek, właściciel kanadyjki, którą spłynął Słupię i Łupawę, stwierdza: – Jest do przejścia. Jeszcze raz oglądamy jaz. Wracam do kajaka, wszystkie luźne rzeczy pakuję do worka i mocno go zawiązuję. Wpływam powoli przed jaz. Dwa ruchy wiosłem dla nabrania sterownej prędkości, wiosło kładę wzdłuż burty i przelatuję przez niego. Rufa uderza o drugi stopień, ale nieobciążony dziób już unosi się nad spienioną wodą rozlewiska poniżej jazu.

Przybijam do brzegu i wychodzę z rzutką na betonową konstrukcję. Szlakowci wychodzą na brzeg. Kajaki z jednoosobowymi osadami po kolei pokonują przeszkodę. Ci, którzy już mieli swoją dawkę adrenaliny czekają na rozlewisku za jazem, tak na wszelki wypadek. Kanadyjka zostaje podprowadzona pusta pod sam wodospad, nurt ją porywa i już jest po drugiej stronie, gdzie cztery kajaki udaremniają jej ucieczkę. Kompletuje załogi i dalej w drogę. Jeszcze drzewo zwalone w poprzek kanału udaje groźną przeszkodę, ale przy prawym brzegu jest dość miejsca, by pochyliwszy się przepłynąć pod pnem.

**58,6** Nurt powolnieje. Las kończy się. Znów płyniemy wśród łąk. Jeszcze jedna sztuczna przegroda przecina kanał, ale jeden jej segment jest otwarty i przepływamy nawet nie zwalniając.

**59,8** Przed nami niski betonowy most na drodze Mieduniszki-Skalisko. Trzeba położyć się płasko w kajaku i powoli przepłynąć odpychając się rękami o spód mostu. Dobrze, że jest niski poziom wody. Nawet kanadyjka z bojowo wzniesionymi dziobem i rufą też się zmieściła. Za mostem kolejny, tym razem niewielki, zalew i zapora. Dopływamy do elektrowni w Brożajciach. Wyciągamy kajaki na lewy brzeg. Przenoska ok. 50 m. Kajaki znosimy ostrożnie po głazach umacniających

brzeg. Po chwili z lewej strony wpada do kanału mocno zarośnięta trzcina Węgorapa.

**60,7** Przepływamy pod łukiem betonowego mostu w Mieduniszkach Wielkich. Pod mostem bystrze.

**61,0** Trzysta metrów dalej kolejny most, a tuż przed nim pozostałości zastawki i kolejne bystrze. W środku nurtu dwa metalowe słupy, które omijamy z lewej lub prawej strony. Za mostem rozlewisko. Prąd usiłuje pociągnąć nas w lewo, w kierunku granicy polsko-rosyjskiej, ale skręcamy silnie w prawo w stronę następnego mostu nad stojącą wodą tzw. Wielkiej Pętli Węgorapy. Przed mostem przybijamy do jednego z brzegów. Koniec.

Wyciągamy kajaki na brzeg. Samochód już czeka, żeby zabrać kajaki i uczestników. Wracamy po nasze samochody zaparkowane koło Gołdapi.

Nasz spływ trwał dwa i pół dnia, w czasie których pokonaliśmy 61 km. Po Gołdapi najlepiej pływa się na początku maja, kiedy stan wody jest wysoki, a trzciny jeszcze nie zdążyły odrósnąć po zimie. My płyniliśmy w połowie czerwca. Rzeka była płytka, odstawiając przeszkody, nad którymi miesiąc wcześniej można było łatwo przepłynąć nawet ich nie zauważając. Różny wiek uczestników wcale nie przeszkadzał, było nawet weselej. Wcześniejsze zapoznanie się z opisem trasy i wizja lokalna (choć tylko wrywkowa) pięć tygodni przed spływem bardzo ułatwiły planowanie.

Gołdapa jest rzeką ciekawą o zmiennym charakterze i dość uciążliwą, oferuje jednak dużo atrakcji i z nawiązką wynagradza włożony wysiłek. Z uwagi na sporą liczbę przenosek zdecydowanie polecane jest płynięcie bez bagażu. Nie używając wyszukanych słów: po prostu było fajnie. Pewnie wielu z nas wróci na Gołdapę. Warto!

**PIRAMIDA W RAPIE**

Cztery kilometry od Mieduniszek z wsią Rapa, przy drodze do Bań Mazurskich, na końcu alejki prowadzącej w głąb lasu można zobaczyć najprawdziwszą piramidę. Bardziej szpiczasta i niższa niż egipskie (jej kilkunastometrowa wysokość na pewno nie przyćmiłaby Cheopsa), ale kształtu budowli nie można pomylić z innymi bryłami. Piramida w Rapie powstała w 1811 r. jako grobowiec niemieckiej rodziny Farenheidów.



Fot. Andrzej Selwet/Tadeusz Czarukowski



Fot. Andrzej Selwet/Tadeusz Czarukowski

**Jaz na Kanale Brożajckim.**